

Muchowa muzyka miłości

Na pewnej plaży

przysiadł właśnie much skrzydlaty, Atanazy.

Nieco dalej, na ogryzku,

śpi muszeczka o wydatnych oczach,

lecz uroczym pysku.

Brzęczy Atanaś do muszki

brzękiem słodkim,

zdenerwował dźwiękiem swym

plywające w morzu szprotki.

„Dość już tego brzęczenia!

My chcemy słuchać radia „Śledź”,

nie pana zawodzenia!

Pan nam fale radiowe zmienia,

a to po prostu jest nie do pomyslenia!”

Atanaś, niewzruszony,

dalej brzęczy nisko brzmiące piosnki

dla swej przyszłej żony.

„Ona musi być tylko moją piękną lubą.

Taka wybranka stanie się dla mnie

największą chlubą!

Na pewno spodobają jej się

brzękliwe trele,

a wtedy zaproszę ją na randkę

w najbliższą niedzielę.

Usiądziemy sobie, tak romantycznie,

na starym brokule w śmietniku,

a tam przecież jeszcze tyle innych pyszności bez liku!”

Atanaś, pewny swego,

dalej brzęczy muszce nad uszkiem

oberka basowego.

Wtem dziewczę budzi się ze snu nieco twardego.

„Kto mi ciszę morską zakłóca?

Ty, musze, fałszujący jak ropucha?

Nie jestem tobą ani twoim brzękiem zainteresowana.

Właściwie, my nie jesteśmy nawet na „ty”!

Żegnam, więc pana!”

Much posmutniał.

Potem skrzydełka prężnie wyprostował.

„Jak nie, to nie!

Moim brzękiem zachwyci się inna białogłowa.

Taka zrozumie, jak piękne są moje brzdęki,

jak piękne moje serce, które muszeczka na ogryzku,

miała jeszcze przed chwilą w zasięgu muszej ręki.”

Marta Baćala-Ślęzak